



### Norman Davies

urodził się 8 czerwca 1939 roku w Bolton, w północnej Anglii.

Z pochodzenia jest Walijszym. Studiował historię w Magdalen College w Oksfordzie, w Grenoble, w Perugii, w University of Sussex i na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1973 roku doktoryzował się. W 1971 r. Davies został wykładowcą, a od 1985 r. profesorem zwyczajnym School of Slavonic and East European Studies Uniwersytetu w Londynie. Jest członkiem The British Academy i członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie.

Współpracował m.in. z „*The Times*”, „*New York Review of Books*”, „*The Independent*” oraz z BBC.

Po przejściu na wcześniejszą emeryturę, w 1996 roku, Norman Davies poświęcił się pisaniu książek. Jest autorem takich dzieł historycznych jak m.in.: „*Boże igrzysko*” (Historia Polski w dwóch tomach), „*Serce Europy*” (Krótka Historia Polski), „*Orzeł biały – czerwona gwiazda. Wojna polsko-sowiecka 1919-1920*”, „*Europa*”, „*Mikrokosmos*” (historia Wrocławia) i wielu innych. Miejsce szczególne w całej dotychczasowej pracy Normana Daviesa zajmuje monumentalna „*Europa*”. Jest to dzieło, które poruszyło całą Europę. Spotkało się z żywą reakcją, z lawiną krytyki i jeszcze większą lawiną pochwał. Książka pojawiła się w szczególnym dla Europy momencie dziejowym – w chwili formowania się Unii Europejskiej i niezwyklej integracji gospodarczej i kulturalnej państw naszego kontynentu.

Norman Davies ma żonę – Marię. Państwo Daviesowie mają dwóch synów. Na stałe mieszkają w Londynie.

Uroczystość

wręczenia

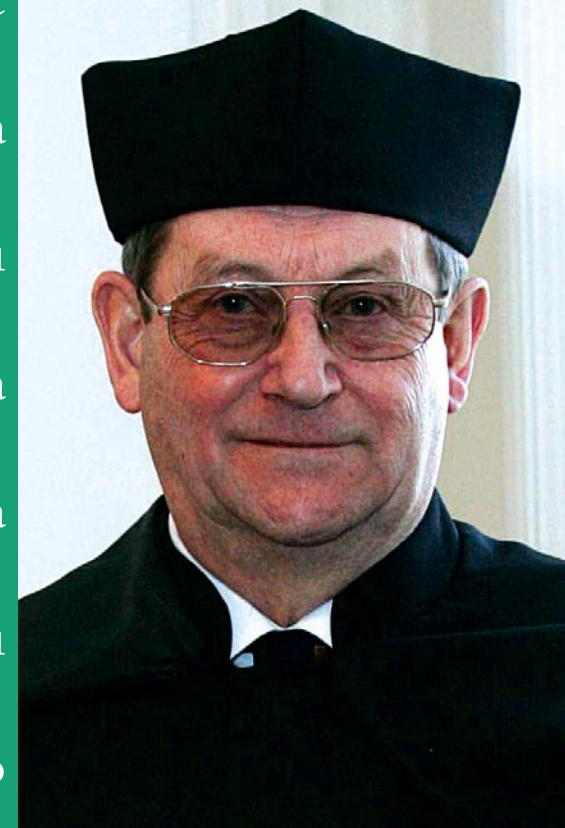
dyplomu

Doktora

Honoris Causa

Uniwersytetu

Warszawskiego



**NORMANOWI  
DAVIESOWI**

28 marca 2007 roku

**Uroczystość wręczenia dyplomu**

**doktora honoris causa  
Uniwersytetu Warszawskiego**

**Normanowi Daviesowi**

**28 marca 2007 roku  
Uniwersytet Warszawski**

Biuro Promocji Uniwersytetu Warszawskiego

© Biuro Promocji UW

Skład i druk: AND Spółka z o.o.

ISBN: 83-88374-13-3

Zdjęcia: Marcin Kluczek

**Program uroczystości  
wręczenia dyplomu doktora honoris causa  
Uniwersytetu Warszawskiego  
prof. Normanowi Daviesowi**

- ❖ Chór UW: *Hymn państwowy*
  
- ❖ Otwarcie uroczystości przez JM Rektora UW  
– prof. dr hab. Katarzynę Chałasińską-Macukow
  
- ❖ Laudacja Promotora  
– prof. dr hab. Henryka Samsonowicza
  
- ❖ Przemówienie Dziekana Wydziału Historycznego  
– prof. dr hab. Włodzimierza Lengauera
  
- ❖ Wręczenie dyplomu doktora honoris causa
  
- ❖ Chór UW: *Gaude Mater Polonia*
  
- ❖ Wystąpienie profesora Normana Daviesa
  
- ❖ Zamknięcie uroczystości przez JM Rektora UW  
– prof. dr hab. Katarzynę Chałasińską-Macukow
  
- ❖ Chór UW: *Gaudeamus igitur*



**UCHWAŁA NR 160**  
**SENATU UNIwersytetu WARSZAWskiego**  
**z dnia 13 grudnia 2006 r.**  
**w sprawie przyjęcia recenzji i nadania tytułu**  
**doktora honoris causa**

Na podstawie art. 62 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. - *Prawo o szkolnictwie wyższym* (DzU nr 164, poz. 1365 z późn. zm.) oraz § 8 Statutu Uniwersytetu Warszawskiego przyjętego Uchwałą nr 115 Senatu UW z dnia 21 czerwca 2006 r. (Monitor UW nr 7A, poz. 94 z 2006 r.), po zapoznaniu się z recenzjami prof. Wojciecha Wrzesińskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego i prof. Andrzeja Wyczańskiego z Polskiej Akademii Nauk, dotyczącymi dorobku prof. Normana Daviesa - kandydata do tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, Senat Uniwersytetu Warszawskiego postanawia, co następuje:

§1

Nadaje się prof. Normanowi Daviesowi tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego.

§2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodnicząca Senatu UW  
Prof. dr hab. Katarzyna Chałasińska-Macukow

Prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński  
Uniwersytet Wrocławski

**Opinia dla Senatu Uniwersytetu Warszawskiego  
w związku z nadaniem tytułu doktora honoris causa  
Profesorowi Normanowi Daviesowi**

Norman Davies, historyk, emerytowany profesor zwyczajny School of Slavonic and East European Studies Uniwersytetu w Londynie, jest z urodzenia Walijszczykiem. Wszechstronne studia historyczne odbył w Magdalen College w Oksfordzie, w Grenoble, w Perugii, w Univeristy of Sussex, ale uzupełniające studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z Polską łączy go od wielu już lat rozliczne więzy, emocjonalne i warsztatowe, naukowe i rodzinne. Jest dumny ze swego rodowodu z celtyckiej Walii, jej odrębności i samodzielności kulturowej w porównaniu z innymi obszarami i mieszkańcami Wielkiej Brytanii. Równocześnie wielokrotnie i to przy różnych okazjach Norman Davies, nieprzymuszany do tego, deklarował swój szacunek, uznanie i sympatię wobec Polski i Polaków. Polska, co nie ukrywał, stała się dla Niego nieomal drugą Ojczyzną. Ojczyzną z wyboru. Jego związki z Polską zaczęły się dość nieoczekiwanie, kiedy w 1957 roku węgierska policja bezpieczeństwa przerwała młodzieńczą podróż grupy studentów brytyjskich do Istambułu pod bezpodstawnym zarzutem uprawiania szpiegostwa. W kilka lat później w wyniku interwencji i zarzutów na Węgrzech odmówiono mu wizy wjazdowej do Rosji. I w takiej sytuacji Norman Davies znalazł się w Polsce. Polska, jej mieszkańcy, krajobraz, historia i współczesność zafascynowały go.

Systematycznie ponawiał związki z Polską. Zajmowały one coraz więcej miejsca w Jego życiu. Z wielką uwagą obserwował polską współczesność. Starał się zrozumieć istotę społecznego oporu Polaków wobec przejawów rządów komunistycznych. Akceptował w różnych formach przynależnych historykom tradycyjne polskie myśli o niepodległości i samodzielności. Fascynował go Kraków, Jego przeszłość i dzień współczesny. W Polsce, a w Krakowie przede wszystkim, poszukiwał śladów

tradycji celtyckich, wspólnoty charakteru narodowego Celtów i Polaków.

W Krakowie spotkał środowisko intelektualne i przyjaciół, którzy zachęcali go i pomagali w pogłębianiu znajomości Polski, jej przeszłości i dnia współczesnego. Tutaj zyskiwał przyjaźnię. Poszerzał je na środowiska pozakrakowskie. Z Polską związał się też rodzinie. Z wielką pasją podejmował studia nad historią najnowszą Polski. Poszukiwał metod i źródeł, które by wzbogacały wiedzę o przeszłości, a przez przeszłość starał się lepiej rozumieć i wyjaśniać polską rzeczywistość współczesną.

Norman Davies zawsze był docieklwym, ale i przekornym historykiem, który nie przyjmował łatwo twierdzeń innych badaczy, szczególnie wówczas, gdy za nimi stała cenzura państwowa, dbała o polityczną i ideologiczną poprawność tez i ocen akceptowanych na doraźne potrzeby przez władze komunistyczne. Historii nie traktował nigdy jako zamkniętego obiektu muzealnego, nie padał przed nią na kolana. Patrząc na przeszłość ludów, narodów, państw, dokonując wędrówek w coraz to głębszą i dalszą ich przeszłość, starał się zrozumieć i wyjaśnić ich terażniejszość. Pogłębiając wiedzę o najnowszych dziejach Polski dostrzegał, że szczególnie zawikłana i zakłamaną jest przeszłość stosunków Polski z jej najpotężniejszym i najgroźniejszym sąsiadem, Rosją, i tą carską i tą spod czerwonej gwiazdy. Interesując się zniewoleniem Polski przez Sowie-ty, korzeni ich polityki poszukiwał w wydarzeniach pierwszych lat po rewolucji październikowej, w okresie pierwszych lat II Rzeczypospolitej.

Konsekwencją tego stanu rzeczy było podjęcie studiów nad wydarzeniami wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Jako stypendysta British Council na Uniwersytecie Jagiellońskim podjął studia źródłowe nad dziejami tej wojny, a więc prowadził badania, które w ówczesnych warunkach politycznych w kraju były niemożliwe do prowadzenia przez polskich historyków, o ile nie podporządkowywali się komunistycznej propagandzie. Sięgnął do źródeł mało, lub w ogóle nieznanymi w Polsce. Pozostając pod naukowym kierunkiem znakomitego historyka krakowskiego prof. Henryka Batowskiego, przygotował i obro-

nił w 1970 roku z pełnym powodzeniem rozprawę doktorską o wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, odmienną i krytyczną wobec popularyzowanych wówczas ocen. Odtwarzał i analizował nie tylko wydarzenia wojenne, ale postawy i nastroje walczących stron, stanowiska opinii międzynarodowej, a także problemy finansowe toczących się zmagani. Davies starał się wyjaśnić fenomen polskiego zwycięstwa, kraju dużo mniejszego w porównaniu z przeciwnikiem, a faktycznie pozostawionego prawie że w samotności, bez tak potrzebnej pomocy ze strony mocarstw europejskich. Rozprawa przygotowana w oparciu o szeroką bazę źródłową rysowała obraz zmagani wojennych odległy od powszechnie popularyzowanych wówczas tez w Polsce Ludowej. Była to w istocie polemika z tymi tezami. Pomimo rozlicznych wartości poznawczych książka nie miała najmniejszych szans na publikowanie jej w PRL, mimo jej znaczenia dla różnorodnych studiów nad dziejami najnowszymi, i Polski, i powszechnymi. Książka po raz pierwszy została wydana w języku angielskim w 1972 roku, ale dopiero w 1988 roku została wydana poza cenzurą w języku polskim, pod charakterystycznym tytułem: „*Orzeł Biały, Czerwona Gwiazda: Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*”. Polska policja polityczna i straż graniczne dbały, aby do kraju trafiła jak najmniejsza liczba jej egzemplarzy, ale cieszyła się i tak wielką poczytnością. Dopiero w 1997 roku książka ukazała się - już tym razem oficjalnie - w wydawnictwie „Znak”, które wówczas praktycznie miało monopol na druk Jego prac w języku polskim.

Niespokojny duchem Norman Davies, zaintrygowany dziejami Polski, podejmuje szerokie studia nad całą przeszłością Polski i Polaków, od pojawienia się ich na arenie historycznej, po współczesność. Zdaje sobie sprawę z konieczności zmierzenia się nie tylko z polską, ale i międzynarodową historiografią. Jak przystało na niepokornego Walijczyka, a zafascynowanego fenomenem dziejów Polski, postanawia zmierzyć się z zadaniem wielkim: przygotować samodzielną, a opartą o bogate i różnorodne źródła, syntezę, własną wizję dziejów kraju i narodu polskiego, od pojawienia się Polaków na arenie międzynarodowej po współczesność.



Davies nie ukrywa swoich przygotowań do opracowania i opublikowania takiego dzieła. Prowadzi studia, i w Polsce, i zagranicą. Pracuje intensywnie. Po raz pierwszy publikuje dzieło w dwu tomach w 1981 roku i tym razem pod znamienym tytułem „*Boże igrzyska. Historia Polski*”. W Polsce książka w dobrym tłumaczeniu zostaje opublikowana dopiero w 1989 r., przez niestrudzonego wydawcę: krakowskie Wydawnictwo „Znak”. Barwny styl, jakim książka była pisana, wzmaga zainteresowania czytelnicze, ale nie ułatwia pracy tłumaczom. Ukazaniu się książki towarzyszy w wielu krajach duże zainteresowanie czytelnicze, które można porównać tylko z zainteresowaniem, jakie w Polsce towarzyszyło ukazywaniu książek Jasienicy. Nakłady tej ogromnej książki przekroczyły 160 000. Zadziwiająco szerokie było zainteresowanie książką i to przy różnorodnych ocenach. Słowom krytyki, zarzutom polonofilstwa, antysemityzmu, towarzyszyły wyrazy szczególnego uznania dzieła.

Książka ukazała się w okresie szczególnego zainteresowania w Europie sprawami polskimi. Miała służyć nie tylko przedstawieniu minionych chwil sławy i przewag Rzeczypospolitej, ale wyjaśnić determinację i niestrudzoną wolę walki Polaków o niepodległość i suwerenność, co było tak bliskie postawom i nastrojom tego Walińczyka. Istotę spojrzenia na dzieje Polski Normana Daviesa wyjaśnia opublikowana w 1984 roku książka „*Heart of Europe: A Short History of Poland*”. Nawiązując do dwutomowego dzieła „*Boże igrzyska*” Autor „*Serca Europy*” w związku sposób wykładu podstawowe tezy, które mają ukazywać szczególne miejsce Polski w dziejach Europy. Z odległych wysp brytyjskich wnikliwie obserwuje najważniejsze procesy historyczne, które decydują o zmiennych losach Polski i Polaków, o sukcesach i przewagach w Europie, ale i o upadku i groźbie zniszczenia odrębności państwowej i narodowej. Daviesa fascynuje proces odradzania się państwowości polskiej, i po latach niewoli zaborowej, i po latach zniewolenia komunistycznego. Traktując historię Polski jako szczególny obszar kontynentu europejskiego, jako „*Serce Europy*”, broniąc się przed powtarzaniem za innymi historykami ich tez, zachowując prawo do wypowiedzenia własnych ocen, opartych o samodzielne studia,

formułuje nieraz wnioski i oceny odległe od współczesnych ustaleń polskich badaczy, niekiedy bardziej odpowiadające wyobrażeniom Autora, niż surowym rygorom warsztatu historycznego. Lista krytycznych uwag formułowanych ze strony polskich historyków jest długa. Różni się np. od historyków polskich w ocenie roli czynników międzynarodowych i działań samych Polaków dla odbudowy Rzeczypospolitej w okresie porozbiorowym. Nie ogranicza ona jednak popularności tej książki.

W 2004 roku została opublikowana obszerna monografia o Powstaniu Warszawskim Normana Daviesa, wydana najpierw w języku angielskim, ale szybko przetłumaczona na język polski. Dzieje Powstania zostały przedstawione na szerokim tle wydarzeń wojennych, stanowiąc nie tylko wyraz pochwały i uznania dla polskiego bohaterstwa, ale i zarazem oskarżenia Rosji i mocarstw zachodnich o bezczynne przypatrywanie się morderstwu miasta. I tej książce towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie. Pierwszy nakład w liczbie 130 tysięcy rozszedł się błyskawicznie. Musiano dodrukować nowe nakłady.

Książki Normana Daviesa ponownie wprowadzały na rynek międzynarodowy problemy historii Polski, dotykając zagadnień drażliwych i dyskusyjnych. Davies nie był jednak jednostronnym chwalcą Polski i Polaków. Nie szczędził uwag krytycznych, tak wobec naszych przodków, jak i współczesnych. Ale nieraz zabierał głos w obronie polskich tradycji, polemizując z Brytyjczykami, kiedy ci łatwo zapominali o roli i znaczeniu Polski w zmaganiach II wojny światowej. Charakterystyczne były wystąpienia Normana Daviesa ze sprzeciwem przeciwko fałszowaniu w brytyjskim filmie prawdy o rzeczywistym udziale Polaków w zdobyciu niemieckiej maszyny szyfrującej, która miała tak wielkie znaczenie dla losów wojny i zwycięstwa aliantów. Norman Davies walczył też o pokazanie Brytyjczykom pełnej prawdy o Stalinie, a nie ograniczaniu jej do schematycznego wizerunku męża stanu, który pomógł w zwycięstwie nad Hitlerem. W prowadzonych dyskusjach sprzeciwiał się przemilczaniu - tak często spotykanemu w Anglii - prawdy o inwazji Stalina na Polskę, wymuszeniu na aliantach nowych granic Polski, czy też gehennie i hekatombie Polaków,

a przede wszystkim zbrodni katyńskiej, zgotowanej przez władze sowieckie, a świadomie przemilczanej w Wielkiej Brytanii, aby nie utrudniać stosunków z tym wielkim mocarstwem.

Takie stanowisko Daviesa wielokrotnie rodziło niezasłużone oskarżenia o polonofilstwo, a wraz z nim o przejawy antysemityzmu. Niezasłużone oskarżenia zadecydowały, po krótkotrwałym, a burzliwym pobycie w Stanach Zjednoczonych, o odrzuceniu Jego kandydatury w sprawie objęcia obowiązków profesora na uniwersytecie w Stanford, pod nieuzasadnionym zarzutem antysemityzmu, który miał być widoczny w Jego historii Polski. To też ostatecznie zadecydowało o Jego rezygnacji z prób stałego osiedlenia się w Kalifornii.

Wielka poczytność dzieł Normana Daviesa szła w parze z dużą liczbą polemik, dyskusji i krytyk, jakie one zawsze wywoływały. Książka Daviesa o historii Polski, pomimo wielu dyskusyjnych stron, weszła do podstawowego kanonu lektur także poza Polską o dziejach państwa polskiego i Polaków. Ciesząca się dużą poczytnością wśród niepolskich czytelników stała się podstawowym źródłem dość powszechnego kształtowania wiedzy o sprawach polskich poza granicami naszego kraju.

W książkach poświęconych dziejom Polski i Polaków poszukiwał nowych metod i sposobów wyjaśniania zawitych problemów historycznych i to w taki sposób, który by wzbudzał zainteresowanie czytelników.

Studia nad historią Polski stanowiły wyraźną zapowiedź rozszerzenia Jego zainteresowań na dzieje całej Europy. Ich wyniki doprowadziły do powstania wielkiej książki, syntezy kontynentu europejskiego, ogłoszonej w 1996 roku i szybko przetłumaczonej na wiele języków. Książki samodzielnej, dyskusyjnej, chyba w jeszcze większym stopniu niż historia Polski, co znalazło swój wyraz nie tylko w poczytności tego dzieła, ale i międzynarodowej dyskusji, jaka przetoczyła się przez światowe media, i której echa możemy obserwować po dziś dzień. Davies przeciwstawiając się widzeniu Europy przez losy krajów zachodnich, wprowadził do swojej narracji na zasadach równorzędnych twórców ładu europejskiego, kraje słowiańskie Europy Wschodniej i środkowej, tak często traktowane w innych syntezach jako barbarzyńskie i pomijane w podobnych

studiach. W porównaniu do innych historii tego kontynentu był to przełom, który wzbogacał historię Europy. Norman Davies przyznawał, że pisząc dzieje Europy chciał pokazać wspólnotę dziedzictwa kultury i cywilizacji oraz chrześcijański rdzeń owej wspólnoty, przy świadomości, iż „*europiejskie wartości są istotniejsze od politycznych, ekonomicznych i społecznych struktur, które zostały na nich zbudowane*”. W tym wielkim dziele ukazuje się jako romantyk, przepelniony treściami humanistycznymi, który, jak sam mówił, traktuje „*Europę jako społeczność, a niejako aktualną organizację Unii Europejskiej*”. Opublikowanie tak pojętej historii Europy w okresie tworzenia się nowych struktur politycznych na tym kontynencie w międzynarodowym życiu publicznym nieraz było odczytywane w kategoriach programu, czy rozprawy politycznej. Norman Davies jest jednak Brytyjczykiem, co zaznaczyło się wyraźnie w przygotowanych przez Niego i opublikowanych w 1999 roku dziejach wysp brytyjskich.

Ale Norman Davies w Polsce jest związany nie tylko z Krakowem. Szczególne więzy przyjaźni łączą Go z Wrocławiem. Ich wyrazem było podjęcie wyzwania władz miejskich Wrocławia i we współpracy z niemieckim asystentem przygotowanie i opublikowanie w 2002 roku jednotomowej monografii tego miasta w języku angielskim, przetłumaczonej na język polski i niemiecki. Powstało dzieło, które starało się ukazać zawile meandry historii grodu nadodrzańskiego, wpływy różnych nacji, przedstawiło złożoną drogę do współczesnego polskiego Wrocławia. Autorzy uczynili to w sposób osobisty, dyskusyjny, prowokując różnorakie krytyki, i to nie tylko ze strony polskiej. Podjęto próbę ukazania całej dramatyczności drogi wiodącej od słowiańskiego grodu nadodrzańskiego do niemieckiej metropolii - przez Breslau i z powrotem do polskiego Wrocławia. Książka budzi u polskiego czytelnika tak wiele wątpliwości, ale i rodzi znaki zapytania u czytelnika niemieckiego. Wśród polskich historyków szczególnie krytycznie przyjęto sposób przedstawienia w tej historii procesu rozstawania się Wrocławia z rządami niemieckimi w wyniku II wojny światowej. Książka, mimo swojej dyskusyjności, ukazała jak daleka jest jeszcze droga do przedstawienia dziejów nadgranicznych tery-

toriów polsko-niemieckich w całej złożoności, a nie w sposób konkurencyjny.

We współczesnym świecie nie znajdziemy dzisiaj drugiego historyka, który by zrobił tak wiele dla spopularyzowania Polski i jej dziejów. Jego książki kształtują wydatnie - i to nie tylko w Polsce - świadomość historyczną, chociaż szkoda, że nieraz bez dostatecznego uwzględniania najnowszych wyników badań polskich historyków. Pisząc o Jego dziełach z uznaniem, nie wolno jednak nie doceniać potrzeby prowadzenia dyskusji z Jego niektórymi tezami. Takie dyskusje merytoryczne nie obniżają rangi Jego prac. Polska doceniła prace Normana Daviesa, chociaż nieraz to tutaj krytykowano też Jego tezy. O uznaniu świadczą nie tylko liczne rzesze czytelników, ale i również doktoraty honoris causa Uniwersytetów w Lublinie, Gdańsku, Krakowie, odznaczenie go Krzyżem Zasługi, nagrodą im. Andrzeja Drawicza, czy honorowym obywatelstwem Lublina, wyróżnieniem przez władze miejskie we Wrocławiu. Trudno nie przyjąć z uznaniem zamierzeń Uniwersytetu Warszawskiego nadania prof. Normanowi Daviesowi tytułu doctora honoris causa tejże Uczelni, co w całej pełni popieram.

Prof. dr hab. Andrzej Wyczański  
Polska Akademia Nauk

**Opinia dla Senatu Uniwersytetu Warszawskiego  
w związku z nadaniem tytułu doktora honoris causa  
Profesorowi Normanowi Daviesowi**

Profesor Norman Davies dysponuje ogromnym ilościowo i różnorodnym tematycznie dorobkiem naukowym, co tylko w części pokrywa się z moimi kompetencjami naukowymi. W tej sytuacji moja opinia skupi się na 3 Jego podstawowych opracowaniach, jak: „*Boże igrzysko*” (wyd. pol. 2006), „*Europa*” (wyd. pol. 2002) oraz „*Wyspy*” (wyd. pol. 2003), które to dzieła zawierają jednak charakterystyczny dla Jego twórczości materiał (łącznie 3700 stron); pozostawiam pozostałe opracowania profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu, jako specjalście od historii najnowszej. Jednocześnie pragnę podkreślić, że prof. Davies jest nie tylko naukowcem-historkiem, ale także uzdolnionym pisarzem i Jego opracowania łączą wartości naukowe, w tym wypadku jako szerokie ujęcia syntetyczne, z piarstwem historycznym o dużym znaczeniu literackim i popularyzatorskim. Prowadzi to do nader osobistego, a dzięki temu oryginalnego ujęcia podstawowych problemów, które przedstawia i wyjaśnia, przy równoczesnym nie unikaniu ocen i dyskusji z dotychczasowymi opiniami naukowymi. Nadaje to świeżości wykładowi, choć zdaje się odchodzić niejednokrotnie od rygorów ścisłości naukowej. Osobiście nie uważam tego rodzaju podejścia za wadę opracowania, lecz za wynik dążenia do syntetyzującego ujęcia, za zjawisko, które występowało w wielu wcześniejszych syntezach historycznych. Jeżeli ma to niekiedy charakter autorskiej przekory, to rozumiem ją jako przejaw osobistego zaangażowania i odnoszę do literackich wartości omawianych tomów. Należy przy tym podkreślić, że opracowania te zawierają również uzupełniające informacje typu naukowo-dokumentacyjnego, jak tablice, mapy, zestawienia, ilustracje oraz charakterystyczne fragmenty tekstów, włączone do wykładu lub dodane w postaci tzw. kapsulek.

„*Historia Polski*” pn. „*Boże Igrzysko*” (wydanie uzupełnione 2006 rok)

Autor w zasadzie nie prowadził własnych rozbudowanych badań monograficznych nad historią Polski, a swój obraz jej dziejów oparł na licznych opracowaniach polskich i obcych, z pewną przewagą autorów krakowskich, co nie jest dziwne z racji Jego związków z Uniwersytetem Jagiellońskim. Nie oznacza to jednak, że dołączył swymi poglądami do dawnej czy nowszej tzw. szkoły historycznej krakowskiej.

Ujęcie Daviesa prezentuje szerokie podejście do przeszłości, sięgające od archeologii czy językoznawstwa czasów dawniejszych, do lat nam współczesnych. Nakreślony obraz obejmuje od strony merytorycznej zagadnienia historii politycznej, tj. polityki wewnętrznej wraz z ustrojem, jak też zagranicznej wraz z dyplomacją, a dalej problematykę społeczną, gospodarczą - tę ostatnią bardziej skrótowo, choć na ogół trafnie ją charakteryzując. Ujmuje wreszcie szeroko rozumianą kulturę, od spraw kościoła i religii, poprzez sztukę, literaturę, muzykę, po elementy dawnej umysłowości. Jednocześnie stara się - nie rezygnując z indywidualnych cech dziejów Polski - wychwytywać podobne procesy występujące w innych krajach. W wypadku polskiego średniowiecza są to porównania z ówczesnymi Węgrami, w odniesieniu do unii polsko-litewskiej analogie ze związkami Anglii i Szkocji, w przypadku roli kościoła i aktywności niepodległościowej społeczeństwa przypomina historię Irlandii, a rolę samorządu szlacheckiego przyrównuje do działalności społeczności lokalnych w USA. Sam wykład ma strukturę dwojaką, chronologiczną i problemową, a zagadnienia instytucji są dodatkowo prezentowane w postaci schematów i fragmentów dokumentów. Przy okazji wplata w wykład dotychczasowe opinie i interpretacje dawniejszych badaczy, z którymi się czasem zgadza, a najczęściej polemizuje.

W zakresie dziejów politycznych dawnej Polski warto wskazać na następujące, charakterystyczne elementy wykładu autorskiego Normana Daviesa. Rzeczpospolitą XVI-XVII wieku określa jako republikę monarchiczną, podnosząc jej wysoką ocenę w oczach myślicieli doby Renesansu; a dalej władzę królewską widzi jako znaczną, decyzje polityczne z 1515 i 1525 r. uważa za racjonalne, królową Bonę krytykuje nadmiernie, a zasada jednomyślności uchwał sejmowych nie wzbudza Jego zdziwienia na tle ówczesnych innych reprezentacji stanowych.



Oceniając w sumie sejm polski doby wcześ-niejszej bardzo wy-soko, nie dostrzega jednak całości reform tzw. egzekucyjnych, co zresztą wynika z niedopracowania tych zagadnień w naszej historiografii. W odniesieniu do XVIII wieku podkreśla brak możliwości realizacji reform stanisławowskich, wskazując na gangsterstwo polityczne panujące w Europie Oświecenia oraz na wyraźną dominację Rosji w tej części Europy od 1717 r., z niewielkimi przerwami, do 1989 roku. Dla XX wieku charakterystyczna jest Jego surowa ocena decyzji o wybuchu powstania w 1944 r., nie przygotowanego politycznie i wojsko-wo, co ułatwiło dalsze działania Rosji. Charakteryzując okres PRL wskazuje na jego system totalitarny, szczególnie za życia Stalina, a jednocześnie pokazuje stałe związki społeczeństwa z Zachodem oraz widoczne w świecie osiągnięcia polskiej nauki i kultury, a także względnie tolerancyjną postawę władz wobec Kościoła oraz stosunkowo późne organizowanie się opozycji - bez szukania jej wcześniejszych korzeni. W odniesieniu do lat stanu wojennego i następnych widzi dość ograniczoną represyjność władz i wahania, które wiąże z przetasowaniami w Związku Radzieckim. Po 1989 r. natomiast charakterystyczny jest dla Niego brak objawów tzw. Zemsty oraz trudności dostosowania. W sumie pokazane przykładowo Jego oceny i interpretacje w dziedzinie polityki wydają się bardziej wyważone i pogłębione, aniżeli u wielu krajowych historyków, a tym bardziej polityków i publicystów.

Podstawowym problemem w przeszłości, nie tylko zresztą Polski, jest dla Daviesa pojęcie narodu, jako zjawiska społeczno-intelektualnego oraz nacjonalizmu, jako punktu wyjścia działań. Krytykuje na przykład szukanie daleko wstecz zjawiska polskiej świadomości narodowej, w tym mit prapolskich ziem, podkreśla wielonarodowość dawnej Rzeczypospolitej i na ogół zgodne współzycie różnych narodowości - choć oczywiście należałoby tu wyłączyć trudny problem Ukrainy. Stara się wyjaśnić, że źródłem wielu nieporozumień wśród polityków i historyków zachodnich w odniesieniu do Polaków był brak u nich rozróżnienia poczucia narodowego i przynależności państwowej. Doba krystalizowania się i formowania świadomości narodowej w Europie, przypadająca przede wszystkim na XIX wiek, była niekorzystna dla sprawy polskiej, bo narodowe i niepodległościowe wystąpienia Polaków natra-



fiały na narastające poczucie narodowe u sąsiadów, prowadząc nie tyle do wzajemnego zrozumienia i współdziałania, co do rywalizacji i konfliktów; konflikty takie występowały także w latach 1918-1945. Dla nas takie spojrzenie z dystansu na nacjonalizmy, polski i obce, jest wskazówką, o której się często zapomina.

Takie nieporozumienia i spory, szczególnie głośne i skomplikowane, występowały w kwestii tzw. żydowskiej. Davies szeroko i ze zrozumieniem przedstawia dzieje Żydów w dawnej Polsce, ujmując społeczność żydowską jako osobny stan - obok kleru, szlachty, mieszczan i chłopów. Opisuje autonomię ludności żydowskiej, jej znacznie lepsze warunki życia i rozwoju w Polsce, aniżeli w innych krajach europejskich i to nie tylko możliwości działań gospodarczych, ale również w dziedzinie religii i kultury. Przeciwstawia się stanowczo ujęciom, według których wcześniejsza historia Żydów polskich to jedynie droga do holocaustu. Nie boi się przy tym wspominać o tak gorących tematach jak Jedwabne oraz udział Żydów w aparacie bezpieczeństwa wczesnego PRL-u. W sumie głos Daviesa jest w tym zakresie dla nas specjalnie cenny.

Osobiście najwięcej luk czy niedomówień w opracowaniu Normana Daviesa widziałbym w dziedzinie zagadnień społecznych i gospodarczych, co może oczywiście wynikać z mego wyczulenia na te problemy. Należy jednak podkreślić, że uwzględnił w swoim wykładzie podstawowe zagadnienia dotyczące tworzenia się, struktury i rozkładu społeczeństwa stanowego w dawnej Polsce. Podobnie wyjaśniał przemiany i funkcjonowanie dawnego rolnictwa, dość szeroko omawiał handel zbożem, już raczej punktował rozwój rzemiosła, a później przemysłu. Podobne punktowanie dotyczyłoby szeregu zjawisk kultury - literatury, sztuki - pewnych okresów, choć były takie, o których rozpisywał się szerzej, jak na przykład na temat literatury polskiej doby Odrodzenia. Widać natomiast, że występowały trudności z oddaniem w języku angielskim specyfiki społecznej Polski, a tłumaczka nie zawsze potrafiła przywrócić właściwą terminologię, chociażby w odniesieniu do chłopów. Zdarzało się też, że przyjmował niekiedy za rzeczywistość uproszczenia, które występowały w polskich pracach historycznych na temat „poletek” chłopskich, folwarcznych „izb tortur”

i kłęski miast w 1565 r. Z drugiej strony można by Mu wytknąć brak charakterystyki szerszego zjawiska tzw. inteligencji w Polsce, właściwej dla społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku, wreszcie chciałoby się Go prosić o uwagi na temat „erozji” społeczno-politycznej warstw rządzących w PRL, przed i w okresie Solidarności. Trzeba jednak podkreślić wysiłek Autora, by zrozumieć ową trudną problematykę, a Jego potknięcia były niewielkie i w dużym stopniu nie przez Niego zawinione.

Trudno w dwóch słowach przedstawić najważniejsze osiągnięcia Normana Daviesa w Jego „*Historii Polski*”, w „*Bożym Igrzysku*”. Osiągnięć tych jest wiele, wskazywaliśmy je wyżej i będziemy do nich wracać przy okazji innych Jego prac. Ujmując wnioski z powyższej części oceny jak najkrócej, trzeba podkreślić Jego bardzo dużą kompetencję, niespotykaną dotąd u historyków zagranicznych, a dalej nowoczesność obrazu, tak w sensie wykorzystanych ustaleń naukowych, jak i całościowego podejścia do tematyki, dążenie do bezstronności, a jednocześnie krytycznego kreślenia tej przeszłości oraz osobiste zaangażowanie w dzieje i sprawy dawnej i nowszej Polski, które starał się przedstawić z maksymalnym zrozumieniem i przyjaźnią. Te cechy dzieła, tak obiektywne, rzeczowe, jak subiektywne, autorskie, stanowią w sumie o jego wartości, wartości dla nas tym większej, że jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie, które dociera do zagranicznego czytelnika jako dzieło napisane przez Brytyjczyka, w dostępnej, zrozumiałej dla odbiorcy postaci.

Drugie dzieło prof. Daviesa pt. „*Europa*”, rozprawa historyka z historią (wyd. pol. Kraków 2002) może być uznane formalnie za znacznie dalsze od zainteresowań i potrzeb polskiego odbiorcy - historyka-badacza czy czytelnika, miłośnika historii. Jest to jednak stwierdzenie nie do końca prawdziwe, choć Autor wykląda w nim swe historyczne credo inaczej i w zasadzie chodzi mu o naukę historyczną, europejską i jej badania, jak to wyjaśnia we wstępie. W konsekwencji nasza ocena tego opracowania powinna przybrać nieco inną postać.

„*Historia Europy*” Normana Daviesa wyrosła z pewnego rodzaju sprzeciwu wobec stanu europejskiej nauki historycznej i narosłych w jej ramach postaw i działań. Chodzi mi głównie o dwa istotne zarzuty, które postawił historykom i które

pokazał, że są do uniknięcia. Jeden dotyczył pojęcia Europy, stworzonego w nauce historycznej, pojęcia odbiegającego od rzeczywistości historycznej, a wypływającego z dominujących obecnie postaw, przyzwyczajzeń czy po prostu z niewiedzy. Wśród historyków krajów zachodnich bowiem, Europa historyczna to zwykle najbliższe im kraje, bez objęcia badaniami krajów Europy wschodniej, czy nawet środkowo-wschodniej. Kraje te bądź pomijano w ogóle, bądź traktowano skrótowo, schematycznie, uznając za dodatki, a nie za istotną część organizmu europejskiego. Dla Daviesa zarzut ten nie oznacza, że była ona i jest jednolitą całością, ale że mimo wielu różnicowań, o Europie jako o całości równoprawnych krajów trzeba mówić. Druga natomiast teza, którą chciał zakwestionować, to postępowanie badawcze wielu historyków, którym chodzi głównie o to, aby coraz więcej wiedzieć na coraz węższy temat. Domagał się w ten sposób miejsca w nauce historycznej dla ujęć całościowych oraz dla twórczej wyobraźni, która powinna wspomagać naukę, a nie być z niej eliminowana. W sumie żądał nowego spojrzenia na przeszłość Europy, a w jakim stopniu Jemu się to udało spróbujemy pokazać poniżej.

Prezentacja przeszłości całej Europy została dokonana przez prof. Daviesa w sposób nowoczesny, czego przejawem było pokazanie wszystkich znanych nam stron ówczesnego życia. Oczywiście Autor przedstawia nam problematykę polityczną, w sensie tak stosunków międzynarodowych, jak i charakterystyki ustroju i działań politycznych w poszczególnych krajach, czyniąc to elastycznie, według nie tyle chronologii i lokalizacji wydarzeń, co ich przemyślanej selekcji. Jest to zawsze zabieg nieco dyskusyjny, ale konieczny w tego rodzaju syntetycznych ujęciach. Znacznie mniej miejsca zajmują u Niego zagadnienia gospodarcze, przedstawione raczej hasłowo, choć wielostronnie, z danymi ilościowymi włącznie. Nie inaczej zaprezentował dawne społeczeństwo, pokazując je przekrojowo i charakteryzując panujące w danym okresie systemy społeczne. Warto wyjaśnić, że nie jest to tradycyjny opis stanów czy zawodów, ale nowoczesnie pojęty obraz przede wszystkim dawnej rodziny, jej kształtu, funkcjonowania, zróżnicowania w czasie i przestrzeni. Pewna nierównomierność jako wynik selekcji, występuje wyraźnie w obrazie dawnej kultury. Mamy tu wykazy twórców nauki, sztuki, literatury, ale pojawiają się też świadome wy-

różnienia i szerzej scharakteryzowane przez Autora dzieła i postaci, czego przykładem może być obszerny ustęp poświęcony Mozartowi. W tym zakresie, trzeba dodać, mamy do czynienia nie tylko z tradycyjnym przedstawieniem ludzi i ich dzieł, ale również z próbą pokazania dawnej umysłowości i jej specyficznych postaw i pojęć, jak na przykład wynoszenia na ołtarze władców, sławnych ze swego okrucieństwa.

Opracowanie typu dzieje Europy nasuwa wiele problemów konstrukcyjnych i autor musi się z nimi uporać, by pisany wykład dawał możliwie zwarty i pełny obraz przeszłości. Zazwyczaj czyni się to budując strukturę mieszaną, chronologiczno-rzeczową, w tym ostatnim zakresie wprowadzając drobniejsze podziały dla odpowiednich krajów i zagadnień. Davies wykorzystał takie rozwiązanie, ale poszedł jeszcze dalej, a mianowicie dążąc do urozmaicenia, a jednocześnie wzbogacenia obrazu, zastosował formułę tzw. kapsuł. Są to wydzielone z tekstu wykładu fragmenty monotematyczne, które mogą być częściami charakterystycznych dokumentów z epoki, mogą to być wykresy czy schematy ówczesnych instytucji, wreszcie stanowić mini monograficzne opracowania, dotyczące ciekawych zjawisk czy wydarzeń, jak na przykład zagadnienie języka literackiego, spraw seksu itd. Nie jest to własny pomysł autora, ale jest to nowoczesne rozwiązanie, które pozwala na przekazanie większej różnorodności informacji, bez naruszania zasadniczej kompozycji wykładu i należy je uznać za decyzję słuszną.

Pisząc o nowoczesności opracowania warto również pokazać elementy aktualności naukowej „*Historii Europy*” Normana Daviesa. Przede wszystkim w tekście napotykaemy wiele krytyki, odnoszącej się do przyjętych w nauce ustaleń. Autor wskazuje na częste pozanaukowe tendencje cofania własnych form narodu daleko wstecz, do czasów, kiedy o narodach nie można jeszcze mówić. Krytykuje też przyjęty do niedawna w historiografii pogląd o dominacji monarchii absolutnej w Europie nowożytnej. Podobnie nie wierzy w przemyślane, dalekowszyczne plany Hitlera i Stalina, traktując ich jako ludzi znacznie bardziej prymitywnych. Wykazuje też doskonałą orientację w technikach badań archeologicznych i językoznawczo-genetycznych, dotyczących pochodzenia zaludnienia Europy. Ocenia bardzo wysoko rolę szkoły *Annales* i rewo-

lucję, jaka się dokonała w nauce historycznej pod jej wpływem. W tekście znajdziemy wreszcie wiadomości o bardzo mało jeszcze znanych w nauce ustaleniach, jak wcześniejsze opracowanie przez Kopernika teorii heliocentrycznej (Commentariolus, ok. 1510), pokazanie trudności z dotarciem do niektórych archiwaliów rosyjskich, a nawet możemy się dowiedzieć o przechowywaniu w Bibliotece Jagiellońskiej muzykaliów ze zbiorów berlińskich. Wszystkie te spostrzeżenia świadczą o bieżących kontaktach Daviesa z nauką światową i z jej ostatnimi ustaleniami.

Napisanie syntetycznej historii Europy i to w postaci wykładu o cechach dobrej literatury, pozostawiłoby poczucie niedosytu u czytelnika, spragnionego konkretnej wiedzy o przeszłości. Temu brakowi ma zaradzić wyposażenie dokumentacyjne książki. Mamy w niej, w tekście i w załącznikach, 105 zestawień i map, tablice rozwojowe na przykład alfabetu, wykazy władców, kolonii, laureatów nagrody Nobla, przedstawienia struktury władzy oraz dane statystyczne dotyczące ludności, dochodu narodowego czy strat wojennych. Formalnie można by mieć pretensję o brak zestawienia literatury przedmiotu, ale każdy historyk, który zajmował się historią powszechną wie, że byłoby to zadanie niewykonalne, gdyż należałoby zaprezentować albo tysiące pozycji, przynajmniej osobny tom bibliografii, albo dać wybór literatury, do której to selekcji wszyscy mieliby mnóstwo pretensji. W rezultacie rozwiązanie przyjęte przez Autora w tym, podobnie jak w innych zresztą tomach, należy chyba zaakceptować, jako praktyczną konieczność edytorską.

Dla nas szczególnie istotne jest miejsce, jakie przyznał Davies Polsce w obrazie przeszłości Europy. W tym przypadku chciałbym podkreślić, że nie znam historii powszechnej, która uwzględniałaby w tak dużym stopniu dzieje Polski, jako integralnej i ważnej części Europy, a nie tylko wymieniała ją jako jeden z wielu wspomnianych krajów kontynentu. Warto przy tym dodać, że Autor znowu szeroko uwzględnił dzieje Żydów polskich, ich autonomię, ich kulturę i ich stosunki ze społeczeństwem polskim, aż do XX stulecia. Na polityczną strukturę dawnej Rzeczypospolitej patrzył jako na ważny eksperyment, wyprzedzający w niektórych wypadkach inne kraje. Wreszcie, w odróżnieniu od polskich opracowań, nie pominął miejsca polskiej nauki i kultury w Europie i to również

w dobie PRL, jako wyróżnik na tle ówczesnego tzw. obozu socjalistycznego.

Dla zamknięcia oceny „*Historii Europy*” Normana Daviesa należy się również zatrzymać przy zauważonych słabostkach czy omyłkach autorskich, a niekiedy i spowodowanych przekładem tekstu na polski z angielskiego oryginału. Można tu wytknąć Autorowi dość tradycyjne spojrzenie na tzw. męczeństwo św. Stanisława, przesadną liczebność chłopów, poddanych Lubomirskiego w 1739 r., przypisanie kawiarni Lloydsa początków ubezpieczeń morskich, choć były wcześniej znane we Włoszech i Niderlandach. Razi też w przekładzie na język polski określenie: system pańszczyźniany zamiast poddaństwo i podwójna księgowość, zamiast dwustronnej, którą wynaleźli Włosi. Są to jednak usterki nie do uniknięcia, kiedy się pisze dzieło o tak szerokim wachlarzu tematycznym i o tak ogromnym materiale rzeczowym.

Powyższe uwagi upoważniają do wyciągnięcia następujących wniosków:

- o „*Historia Europy*” Normana Daviesa jest napisana w oparciu o najnowszy stan wiedzy historycznej, prezentuje nowoczesny, szeroki wachlarz tematyczny i unika większości błędów i niedostatków, występujących w wielu dotychczasowych opracowaniach, funkcjonujących w nauce europejskiej i w popularyzacji przeszłości Europy;
- o wskazana praca stanowi dzieło, które wreszcie stara się uczonemu i czytelnikowi na szerokim świecie - nie tylko w Polsce - przedstawić miejsce i rolę Polski w Europie, miejsce pokazane w sposób wyważony i przemyślany, bez pominięć i obojętności, właściwych zagranicznym opracowaniom i bez kompleksów i pretensji, występujących w naszych dziełach o tej tematyce.

Trzecie, omawiane poniżej dzieło Normana Daviesa pt. „*Wyspy. Historia*” (wyd. pol. Kraków 2003) stanowi Jego wypowiedź najbardziej osobistą, swego rodzaju rozrachunek z własnym krajem i jego przeszłością, a ściślej jego obrazem, stworzonym przez historyków. Dlatego cudzoziemcowi, obcemu wobec Wysp Brytyjskich, trudno się szerzej wypowiadać na ten temat, odnośnie tekstu i podtekstów. Mimo tych zastrzeżeń próbę taką należało podjąć, by nie pominąć bardzo ważnego



składnika postawy Normana Daviesa jako historyka. Nasze uwagi skupimy wokół poniższych punktów.

Autor postanowił zerwać ze zwyczajem łączenia w jednym „kotle” historii różnych krajów zajmujących Wyspy Brytyjskie, historii często, w sposób nieuprawniony, nazywanej historią Anglii. Z tego powodu Jego pierwszym postulatem była rezygnacja z przenoszenia wstecz późniejszych nazw geograficznych i zachowanie ich właściwego dla danej epoki brzmienia - inne postępowanie, dotąd rozpowszechnione, nazywał anachronizmem, narzucaniem dawnym dziejom ich znacznie późniejszych zjawisk. Z powyższym założeniem łączyło się wydzielenie historii 4 krajów, przyszłych narodów, zamieszkujących Wyspy Brytyjskie, a mianowicie Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii, które mimo licznych związków, mają prawo do własnej, odrębnej historii. Konsekwencją takiego stanowiska było zakwestionowanie dominacji wpływów rzymskich na wyspach, w 30% jedynie objętych niegdyś władztwem Rzymian, a jednocześnie podniesienie znaczenia kulturowego i politycznego Kościoła Katolickiego w średniowieczu, minimalizowanego później przez protestancką historiografię.

Zakwestionował Autor również tendencję historyków angielskich do podkreślania odrębności Anglii, jej niezależności od krajów kontynentu i ich spraw. Z pewną przekorą wyjaśniał Davies francuską narodowość, a przynajmniej język i pochodzenie, angielskiej dynastii Plantagenetów z Ryszardem Lwie Serce włącznie; nie omieszczał też wytknąć niemieckość nie tylko wczesnych członków dynastii hanowerskiej, ale i angielskiej dumy narodowej, pokolenia królowej Wiktorii i jej męża, dynastii, która dopiero w 1939 r. zdecydowała się na angielskie nazwisko rodowe.

Wyraźnie starał się Davies przeciwstawić panującemu przekonaniu o historycznej wyjątkowości Anglii, dogmatowi o niepowtarzalności jej dziejów. W Jego krytycznych oczach Anglia stawała się normalnym krajem europejskim, powtarzające się twierdzenie o wyjątkowym przywiązaniu do wolności było mitem, a konstytucyjność czy parlamentaryzm nie stanowiły wyróżnika. W konsekwencji, dla Autora Magna Carta Libertatum była wielkim wydarzeniem dla późniejszych historyków, ale nie dla ówczesnych ludzi, parlament zaś nie stanowił

specjalności angielskiej, lecz był normalną instytucją, działającą w większości krajów europejskich. Co więcej, Davies pozwolił sobie na stwierdzenie, że dla historyka ciekawszy był sejm polski, aniżeli osławiony parlament Anglii, co być może zawiera w sobie nieco przekory. Sięgając wreszcie do dziedziny kultury, Autor uważa, że ujednoczenie, wzbogacenie, a zarazem pewna standaryzacja języka angielskiego nastąpiła dopiero w czasach Tudorów, a to dzięki upowszechnieniu jego norm poprzez druk i ujednoczeniu podstawowych tekstów religijnych, przekazywanych całej ludności. Oczywistym w tej sytuacji brakiem historiografii angielskiej jest unikanie komparatystyki, co jest podstawą przekonania o owych wyjątkowych cechach historycznej Anglii.

Norman Davies lubi też wypowiadać sądy przekorne w stosunku do konkretnych postaci i wydarzeń z historii Wysp Brytyjskich. Dla przykładu punktami zwrotnymi w dziejach Anglii są dla Niego unia personalna ze Szkocją w 1603 r. dzięki połączeniu obu tronów przez Stuartów oraz utworzenie Wielkiej Brytanii w 1707 r., poprzez unię formalno-prawną ze Szkocją, przy zachowaniu tytułu króla Irlandii. Przeciwwstawiając się innym opiniom rozpowszechnionym w angielskiej historiografii, Davies podkreśla na przykład wysokie kwalifikacje intelektualne króla Jakuba I, a tolerancyjność Jakuba II. Wreszcie sławna rewolucja przemysłowa w Anglii, uznawana za dowód wyprzedzania przez nią krajów kontynentu, uległa pomniejszeniu w oczach Autora, na rzecz okresu preindustrializacji, łączącej elementy przedsiębiorczości z wczesnym rozwojem nauki.

Wiele pokoleń Anglików było dumnych z budowy angielskiego imperium kolonialnego i dominacji Anglii w świecie w XIX i w początkach XX wieku. Davies i w tym zakresie był bardzo krytyczny, wskazując na kompleks imperialny w postawach, myśleniu i działaniach ówczesnych Anglików, którzy uważali się za ludzi znacznie wyprzedzających inne narody. Połowa XX wieku przyniosła bolesne zmiany, na które Anglicy godzili się z ociąganiem, zmiany m. in. w postaci ograniczenia suwerenności na rzecz uprawnień ONZ, później Unii Europejskiej. Prowadziło to do swego rodzaju nostalgii postimperialnej, szczególnie w momencie rozpadu dawnego imperium, z drugiej zaś strony zmiana pokoleń przyniosła zmianę postaw, dążeń i wartości. I w tym momencie Autor przerywa swój ciąg myśli i wypowiedzi, czekając, co przyniesie przyszłość.



Pełniejsza ocena historii Wysp Brytyjskich powinna wyjść z pod pióra specjalisty tego przedmiotu. Nie czuję się kompetentny, aby wypowiadać się szczegółowo na temat powyższej pracy - pragnę tylko podkreślić, że trafia ona dość precyzyjnie w wady i słabości angielskiej nauki historycznej i w utrwalone w niej, niejednokrotnie od pokoleń, złudzenia i mity. Jest to oczywiście nauka tak bogata w ustalenia i oceny, że krytyka ze strony Normana Daviesa dotyka tylko niektórych problemów i wybranych jedynie wypowiedzi historycznych. Niemniej wystarczy ona, by uwypuklić cechy osobowości naukowca i pisarza, jakim jest Norman Davies, a który prócz wiedzy i wyobraźni wykazuje ambicję, by patrzeć na przeszłość po nowemu, aby wykazywać się możliwie często krytycyzmem, a nieraz i przekorą, która jeśli nie przekonuje, to w każdym razie skłania do myślenia.

Na zakończenie powyższej opinii należałoby sformułować wnioski dotyczące oryginalności myśli i wkładu pracy profesora Normana Daviesa oraz Jego osiągnięć, które uzasadniają przyznanie Mu godności doktora honorowego Uniwersytetu Warszawskiego. Wnioski owe w największym skrócie mogłyby wyglądać następująco:

- a/ Prof. Norman Davies wyróżnia się ogromną wiedzą i różnorodnością zainteresowań w sensie problemów, czasów i krajów, wiedzą niezwykle rzadką wśród współczesnych historyków.
- b/ Prof. Norman Davies jest autorem odważnych i istotnych naukowo syntez, będących jednocześnie wielkimi dziełami pisarstwa historycznego, przeznaczonymi tak dla specjalistów, jak też miłośników wiedzy o przeszłości.
- c/ Prof. Norman Davies stara się w swych dziełach nie tylko być nowoczesnym uczonym, ale dąży do zakwestionowania i eliminacji słabości i błędów dotychczasowej nauki historycznej, stara się ją unowocześnić i udoskonalić.
- d/ Prof. Norman Davies wykazuje głęboką przyjaźń dla Polski i jej przeszłości, tego wciąż w świecie nie dość poznanego i docenianego kraju i narodu Europy - jest wielkim orędownikiem jej godnego miejsca w ostatnim tysiącleciu dziejów tego kontynentu.

**UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA DYPLOMU**

**DOKTORA HONORIS CAUSA**

**PROFESOROWI**

**NORMANOWI DAVIESOWI**



## LAUDACJA

Jest dla mnie zaszczytem, że mogę tu przedstawić sylwetkę Profesora Normana Daviesa, wybitnego historyka i znakomitego pisarza, polemisty i popularyzatora, patrioty walijskiego, polskiego, europejskiego. Wszechstronnego badacza przeszłości ludów europejskich, burzyciela utartych schematów i pojęć, zasłużonego, jak mało kto w szerzeniu wiedzy o naszym kraju.

Skala zainteresowań Profesora Daviesa jest wyjątkowo rozległa i jest z mojej strony grzechem pychy podejmowanie próby jej omówienia. Jego twórczość jest równie sprawna w studiach monograficznych, opartych na wnikliwych przemyśleniach, z zasady u tego Autora oryginalnych i niebanalnych jak i przy podejmowaniu wielkich syntez dziejowych. Przykładem tych pierwszych prac są rozprawy poświęcone przełomowym wydarzeniom w naszych dziejach ostatniego stulecia: analizy przełomowych chwil w dziejach Polski - Wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku czy Powstania Warszawskiego. Nie mam odpowiednich kompetencji do omawiania tych dzieł. Pierwszym -wojną bolszewicką - zawodowo się nie zajmowałem, ale tkwi ono jednak w pamięci nas wielu jako wydarzenie krzepiące serca w trudnych chwilach minionego stulecia. O Powstaniu mogę się wypowiadać jedynie jako świadek historii, wiemy jednak, między innymi z dzisiejszych doświadczeń, że nie stanowi ten tytuł najlepszej rekomendacji do oceny zaszłych wydarzeń. Natomiast realizacja tego tematu obejmującego dzieje bohaterstwa i patriotyzmu mieszkańców Warszawy, odpowiedzialności wodzów, haniebnej roli wielkich mocarstw, przez Normalna Daviesa stanowi wystarczającą podstawę do przyznania Mu najwyższego wyróżnienia akademickiego w stołecznym uniwersytecie.

W znaczącym dorobku naszego dostojnego gościa mieszczą się także wielkie syntezy. „*Historia Polski*” Normana Daviesa jest dziełem, przynoszącym nową wizję naszej przeszłości, wizję budzącą u niektórych czytelników niekiedy sprzeciw, niekiedy

nawet irytację, ale zawsze prowokującą do przemyśleń, do refleksji. Autor samodzielnie, niekiedy bardzo oryginalnie, interpretuje fakty, analizuje nasze odwieczne mity, urazy i kompleksy, omawiając dzieje naszego kraju w jego tysiącletniej historii. Czyni to wszystko - rzekłbym - w sposób ujmujący, prawiąc nam komplementy, niekiedy nawet niezasłużone. Przy lekturze tej syntezy, polski czytelnik może się czuć jak piękna kobieta obсыpywana pochlebstwami, w których mieszczą się cenne wskazówki dotyczące jednak niezbędnej poprawy jej wizerunku. Sądzić też można, że szczypta irytacji wywołana lekturą „*Bożego igrzyska*” - bo o tym dziele się wypowiadam - daje do przemyśleń polskim czytelnikom dar podobny do prezentu danego przez Czarną Wrózkę swym wspaniałym chrześniakom (w „*Pierścieniu i Róży*” Thackereya): drobinę cierpienia. Podarunek bardzo użyteczny, skłaniający do samokrytycznych przemyśleń. W ważny sposób Norman Davies przedstawił dzieje miasta, które dla nas jest na ogół widoczne jednowymiarowo - jako piastowski, polski Wrocław - a dla Niego stanowi symbol różnorodności i bogactwa kultury europejskiej. Miasta na styku Wschodu i Zachodu, słowiańskiej osady, polskiego biskupstwa, śląskiej stolicy, czeskiej perły w Koronie, habsburskiej, później pruskiej monarchii, wreszcie dziś - znowu polskiego ośrodka gospodarki i kultury. Miasta, którego zmienne w czasie nazwy określały jego etniczną i państwową proveniencję, którego historia stanowi dobry przykład ilustrujący, czym była - i czym teraz jest - Europa. Europa widziana - w swej całej złożoności - jako świat cywilizacji, w którym uznawanymi obecnie wartościami są prawa człowieka, prawa obywatela, chrześcijańskie normy etyczne, dążenie do poznania świata, do dobra i piękna. Ta cytowana praca naszego nowego Doktora Honoris Causa jest pisana z tezą, dotyczącą wielości źródeł kultury europejskiej. Inna, wcześniejsza Jego synteza, poświęcona dziejom Wysp Brytyjskich - także jest poświęcona różnorodności społeczeństw naszego kontynentu, tym razem widzianej przez pryzmat stosunków panujących w „pierwszej” Ojczyźnie Autora („pierwszej” - bo Norman Davies ma niejedną; drugą na pewno jest Polska, trzecią Europa, a za Jego czwartą ojczyznę - przyznał się do tego w swym znakomitym wystąpieniu inauguracyjnym Zjazd Historyków w Krakowie

- można uznać wspólnotę ogólnoludzką). Należy podejrzewać, że monografia pod tytułem „Wyspy” jest dla mieszkańców Wielkiej Brytanii, źródłem twórczej irytacji. Twórczej, bo zmuszającej do przemyślenia poglądu, że ich dzieje są historią Anglii, Autor dowodzi bowiem, że były one sumą doświadczeń czterech narodów - Anglików, Walijszyków, Szkotów i Irlandczyków. Co więcej, że dzieje Wielkiej Brytanii nie są oderwane od historii całego kontynentu, że nie są wyjątkowe i niepowtarzalne w skali powszechnej. Oczywiście, to ostatnie stwierdzenie należy traktować bardziej jako prowokację czytelników brytyjskich przekonanych o swej wyjątkowości, jako że i dla Autora wydaje się nie ulegać wątpliwości istnienie wielu wyróżników wspólnych - innymi tego, który jest leit motivem wspomnianej książki: poczucia tożsamości różnych narodów.

Najszersza synteza pióra Normana Daviesa „Europa”, rozprawa historyka z historią, jest twórczą polemiką z przeważającą w historiografii naszego kontynentu tendencją do ukazywania „świata Europy” w granicach jedynie kręgu cywilizacji zachodniej. Rzeczywiście lektura wielu uczonych dzieł może sugerować, że jej dzieje dotyczą jedynie ziem zjednoczonych przez Karola Wielkiego i dawnych królestw anglosaskich. Autor wykorzystując najnowszy stan wiedzy, upomina się o te kraje, których znaczenie - gospodarcze, ustrojowe i kulturalne - było na ogół pomijane lub niedoceniane. Na naszą szczególną wdzięczność zasłużył przy omawianiu tej problematyki właśnie na przykładzie dziejów Polski. Omówił bowiem rolę naszego kraju w tworzeniu własnego modelu ustrojowego, który swymi rozwiązaniami - na przykład tolerancją religijną w „złotym wieku” naszych dziejów - wyprzedzał reformy wprowadzane znacznie później na Zachodzie; zwrócił uwagę na pluralizm językowy, wyznaniowy, kulturalny Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jakże przydatny w budowie współczesnej jednoczącej się Europy. Podkreślić przy tym warto, że nie pomijał także ciemniejszych kart naszej przeszłości. Opis stosunków polsko-żydowskich stanowi znakomity przykład ukazujący i polską tolerancję i późniejsze fale antysemityzmu.

Norman Davies - co tu, na Uniwersytecie, warto podkreślić - wiele miejsca poświęcił w tej pracy polskim osiągnięciom

na polu nauki (wspominając nieznanne bliżej dzieło Kopernika), złożył hołd dziełu „Solidarności” dokonanemu podczas obalania systemu totalitaryzmu sowieckiego, zwrócił uwagę na rolę polskiej opozycji demokratycznej w budowaniu nowego porządku w Europie. Przy kreśleniu tego wielkiego fresku dziejów Europy nie opuścił go temperament polemiczny, gdy pisał o różnych grzechach starego kontynentu, o początkach wspólnot narodowych, czy o pozornej dalekowzroczności Hitlera czy Stalina. Imponuje dokumentacja dzieła. 106 zestawień i map, tabele statystyczne i - zgodnie z tradycją sięgającą antyku i wczesnego średniowiecza - wykazy władców. Innymi słowy - solidna baza danych w bardzo autorskim tekście połączonym z polemiką dotyczącą wielu dotychczasowych opinii i prezentacją własnej wizji dziejów Europy. Na pewno warto szczególnie podkreślić wartości literackie dzieł Normana Daviesa. Nie stanowią one ani suchego zestawu faktów, nie starają się epatować naukową frazeologią, lecz pisane są językiem żywym, zrozumiałym także dla miłośników historii. Mają więc szeroki oddźwięk wśród czytelników i polskich i zagranicznych.

Jest to niezmiernie ważne. Bowiemy z prac Profesora korzystają - po pierwsze - nasi rodacy, którzy mogą dzięki nim czuć się dowartościowani jako członkowie wspólnoty wnoszącej istotny wkład w dzieje powszechne. Dowartościowani i jednocześnie uczuleni na wady, których im nigdy nie brakowało. Dobrze jest przejrzeć się w cudzych oczach, życzliwych i jednocześnie krytycznych.

Po drugie korzystają czytelnicy zagraniczni, ci, dla których Polska stanowiła białą plamę na mapie świata, kraj nieznaną w dziejach. Po lekturze „*Europy*” zapewne zmienią swe zdanie na ten temat. Bowiemy trzeba z pełnym przekonaniem stwierdzić, że Profesor Norman Davies jest znakomitym ambasadorem naszego kraju. Pokazuje jego miejsce w świecie, a przy tym jego siła argumentacji jest znacząca. Jest przybyłym, pisze niejako z zewnątrz Polski, co pozwala na bardziej uważne śledzenie jego wywodów. Kraj nasz dzięki twórczości Profesora uzyskuje wiarygodne świadectwo - świadectwo swej tożsamości. Nie tylko zawiera ono dane dotyczące narodzin naszego państwa, jego rodzimej ziemi (czyli adresu), cech

szczególnych wymaganych do międzynarodowego paszportu, lecz także zapis „curriculum vitae” historii, jak wiadomo niezbędny dla właściwej oceny tego świadectwa.

Wybaczenie Państwo zboczenie zawodowe mediewisty. Poprzednikiem Normana Daviesa w naszej historiografii był pierwszy dziejopis w Polsce, Anonim Gall, też przybyły z odległych krain. Różnią się jednak obaj twórcy dwoma cechami. Gall pisał: „by darmo polskiego chleba nie spożywać”, Profesor Davies pisze z potrzeby wiedzy i - jak sądzę - z potrzeby serca. Dzieło Anonima służyło panującej dynastii, dzieło Daviesa jest potrzebne całemu polskiemu społeczeństwu.

Jeśli już jestem przy tych może niestosownych porównaniach to – częściową przynajmniej nagrodą dla Profesora za Jego twórczość niech będzie stwierdzenie, że swoją pierwszą Ojczyznę - Walię - wprowadził na dobre do świadomości Polaków. Nie tylko ten kraj, także jego mieszkańców. Do niedawna najbardziej znanym Walińczykiem wśród Polaków był król Artur. Teraz ustąpił miejsca Normanowi Daviesowi, który ma tę wyższość nad władcą Camelotu, że jest postacią autentyczną, z krwi i kości. Znakomici recenzenci przewodu doktorskiego nie mieli wątpliwości popierając wniosek Rady Wydziału Historycznego o przyznanie doktoratu honoris causa Normanowi Daviesowi. Profesor Andrzej Wyczański pisząc o ogromnej wiedzy i różnorodności zainteresowań kandydata, Jego oryginalności ujęć, bezkompromisowości poglądów, stwierdza, że Norman Davies jest wielkim orędownikiem godnego miejsca Polski w ostatnim tysiącleciu dziejów Europy.

Profesor Wojciech Wrzesiński pisze zaś: „we współczesnym świecie nie znajdziemy dziś drugiego historyka, który by zrobił tak wiele dla spopularyzowania Polski i jej dziejów”. Laudator nie ma tu wiele do dodania. Chciałby tylko wrazić gorącą wdzięczność Profesorowi Normanowi Daviesowi za Jego dzieło w tworzeniu i popularyzowaniu wiedzy o Polsce. Zasługuje na słowa napisane przez jednego z Jego poprzedników - Jana Długosza o księciu Henryku Pobożnym: „populo utilis”, użyteczny ludowi, w przypadku Daviesa - użyteczny ludowi polskiemu.



**Przemówienie dziekana  
Wydziału Historycznego UW,  
Profesora Włodzimierza Lengauera**

Magnificencjo!

Wysoki Senacie!

Doctor clarissime!

Dostojni Goście!

Szanowni Państwo!

Każda uroczystość promocji doktora honoris causa jest największym świętem Uniwersytetu. Dziś święto to jest przede wszystkim wielkim dniem Wydziału Historycznego, który od-tąd może w poczet swoich doktorów zaliczyć znakomitość tej miary, co Norman Davies. Jestem pewien, że gdybym mówił nawet do zupełnie innego, a nie uniwersyteckiego gremium, nie musiałbym tej Postaci przedstawiać. Jest bowiem dzisiejszy Doktor znany szerokim rzeszom czytelników wcale nie gorzej, a może nawet lepiej, niż swoim kolegom po fachu. Chciałoby się wręcz powiedzieć, że jest On najbardziej znanym historykiem polskim, ale można tylko powiedzieć, że – najbardziej znanym historykiem Polski, Polską się zajmującym. Na Jego książkach wychowują się nasi studenci, a może Jego książkom zawdzięczamy, że młodzi ludzie zaczynają się interesować historią ojczystą i historią Europy. To może najważniejszy aspekt Jego pisarstwa – jest ono żywym, naocznym dowodem tego oczywistego stwierdzenia, że Polska leży w Europie. Norman Davies zrobił tak wiele, jak chyba nikt, żeby przypomnieć o tym Europejczykom. Swoimi książkami wprowadził Polskę do Europy.

Ale wypada chyba mówić nie tylko o Jego zasługach z naszego, polskiego punktu widzenia. Dzisiejszy Doktor Uniwersytetu Warszawskiego, Autor książek, z których inni uczą się naszej historii, Autor chociażby znanej w całej Europie i niezwykle u nas popularnej historii Powstania Warszawskiego, jest historykiem, którego dzieła znajdują miejsce nie tylko na biblio-

tecznych półkach fachowców czy amatorów historii. Mieści się on w takiej historiografii, niegdyś bardzo właśnie w Polsce popularnej, która tak jak literatura piękna przeznaczona jest po prostu do czytania, pisze pasjonujące książki żywym, plastycznym językiem, nie poddaje się modom i nowoczesnym czy wręcz postmodernistycznym tendencjom w nauce historycznej, pisze po prostu dla czytelników. Takie właśnie wymagania stawiali dziełom historyków starożytni uważając, że historia jest interesująca dla każdego i w sposób naturalny należy do całej kultury ludzkiej – *enkyklios paideia*.

Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego widzi w osobie Normana Daviesa wybitnego uczonego i znakomitego kolegę, od dziś szczególnie mocno z nami związanego. Jesteśmy dumni, że kolejne dzieła będzie on pisał jako Doktor należący do naszego *ordo*.

Nie ukrywamy, że liczymy na następne Jego książki, na dalszy dorobek doktora naszego Wydziału – czekamy na nie jako ich czytelnicy.

## **Przemówienie Profesora Normana Daviesa**

Magnificencjo!  
Ekscelencje!  
Szanowny, Drogi Promotorze!  
Miła Wspólnoto *magistrorum et scholarium*!  
Drodzy Państwo!

Nie wiem jak doktor honoris causa powinien zareagować na tak piękną laudację. Instynkt podpowiada mi, by od razu polemizować, powiedzieć: „przesada!”. Ale wiem, że laudacja jest po to, aby pochwalić; przyjmuję ją więc z pokorą.

Mam jednak obowiązek poinformować, że nie każdy recenzent mojej pracy tak słodko ją chwali. W zeszłym roku jedno z poważnych angielskich czasopism, „*Prospect*”, opublikowało szereg opinii wybitnych ludzi na temat przereklamowanych książek i jeden ze świetnych opiniodawców wybrał następujący spis tytułów: BIBLIA, KORAN, ATLAS LONDYNU od A do Z, i WSZYSTKIE DZIEŁA NORMANA DAVIESA. Taką opinię również trzeba przyjąć z pokorą.

Trudno uwierzyć, że przyjechałem do Warszawy aż 45 lat temu. Z tej pierwszej wizyty, z brytyjską grupą studencką, wiele pamiętam. Nasi gospodarze, studenci warszawscy, byli niespodziewanie otwarci. Ich pierwszy kawał – Polska to rzodkiewka – na zewnątrz czerwona, a w środku biała. Nasza przewodniczka, prawdopodobnie studentka z tego Uniwersytetu, miała rozkaz NIE mówić nam o Powstaniu. Wbrew temu, zaprowadziła nas do parku i tam o wszystkim opowiedziała. Stąd moje długoletnie zainteresowanie.

Inny złoty moment. Facet w pociągu pokazał nam palcem Pałac Kultury, nie wiedział jak on się nazywa po angielsku, więc orzekł triumfalnie – BIZANCJUM.

Przez lata następnych wizyt cały szereg profesorów UW zachęcał młodego, szarego historyka z zagranicy. Złożę im hołd. Wymienię Aleksandra Gieysztorę, który kiedyś oprowadzał mnie po Zamku Królewskim, jeszcze przed jego odbudową;

podobnie Stefana Kieniewicza, który wiele razy poświęcał mi swój czas i służył radą; jak również profesorów Łojka, Zahorskiego, Bartnickiego, Strzembosza (Tomasza), Mączaka i wielu innych. Jeszcze żyjącym dziękuję gorąco, choć bezimiennie.

Przez te wieloletnie kontakty niezłe poznałem Warszawę. Po badaniach nad Powstaniem noszę w głowie dokładny plan miasta. Dlatego niedawno umówiłem się ze swoim synem, tu obecnym Christianem, „na rogu Chmielnej, tylko po drugiej stronie Marszałkowskiej”. Chłopak miał poważne kłopoty z trafieniem. Zapomniałem o tym, że w międzyczasie zbudowali tam Pałac Kultury.

Podobnie dezorientowany byłem szukając tematu na obecny wykład. Nic nie pasowało. Przez moment chciałem skorzystać z okazji, aby raz na zawsze odrzucić zarzut, że jestem „polonofilem”. W moich uszach termin „polonofil” brzmi trochę jak ciężka choroba, jak hemofilia lub nekrofilia. Od czasu do czasu żona pyta mnie: „Czy nie masz dosyć tego narodu?”. Całe szczęście ona trzyma się rady profesora Bartoszewskiego: „choć nie posażna – bo zostawiła swój majątek gdzieś nad Zbruczem – ona jest bardzo sympatyczna”. Jestem ogromnie dumny, że Jej książka znajduje się w spisie obowiązkowych lektur dla tutejszych studentów polonistyki. Znając historyków, wątpię, czy moje książki spotka podobny zaszczyt.

Potem myślałem, że powiem coś o historii i wyobraźni. Jeśli bym z tego nie zrezygnował, podkreśliłbym przekonanie, że zdobywanie wiedzy jest mniej ważne od sztuki jej przekazania.

I jeszcze strzeliło mi do głowy, bo pracowałem niedawno nad historią Włoch, że mogliby Państwo ode mnie oczekiwać krótkiego zarysu nadzwyczajnej kariery Fra Domenico Savonaroli i jego republiki cnót. Niestety, ta historia tak źle się kończy – brakuje happy endu – że nie wypada jej powtórzyć.

Musiałem więc szukać dalej. Ostatnio jestem pod wrażeniem wykładu z dziedziny biologii molekularnej, który przedstawił niedawno w Cambridge wybitny polski naukowiec, prof. Maciej Żylicz. Mimo, że Profesor Żylicz mówi doskonale po angielsku, siedziałem przez godzinę jak na „tureckim kazaniu”.

Rozpoznawałem pojedyncze słowa, ale moja znajomość mechanizmów biochemii jest za słaba, aby skojarzyć ich znaczenia w nowym kontekście. Tytuł wykładu brzmiał: „A Guardian of the Guardians”, czyli „strażnik strażników”. U mnie wywołał oczekiwanie, że biolog porzuca swoją specjalność i zamierza mówić o zasadach leninizmu. Okazało się jednak, że chodzi o działanie „białko-przyzwoitek” w postaci „p53”. W moim pojęciu, „pee fifty-three” znaczy strona pięćdziesiąta trzecia. Spotykam termin „białko” (protein) codziennie przy śniadaniu, na paczce muesli, a o przyzwoitkach słyszałem od mojej matki i moich ciotek. Ale moje doświadczenie z tymi terminami nie wystarczyło, aby zrobić potrzebny skok intelektualny i zrozumieć ich znaczenie w obcej mi dyscyplinie mikrobiologii.

Wydaje mi się, że podobny problem istnieje po upadku PRL w życiu publicznym w Polsce. Wielu ludzi, czasem na wysokich stanowiskach, wciąż jeszcze myśli po staremu. Kultura nowej demokracji stoi przed nimi jak turecki kaznodzieja. Potępiają bezmyślnie „liberalizm” lub „socjalizm” lub Misia Uszatka; popierają, również bezmyślnie, praworządność lub „cywilizację łacińską”, nie wspominając o Kazaniu na Górze. Dlatego postanowiłem powiedzieć coś niecoś o tych sprawach, używając rocznic w historii tego Uniwersytetu jako ogniów w łańcuchu myśli.

\*\*\*

Teraz do historii. **Uniwersytet ten został założony w 1816 roku** Nazywał się Królewski Uniwersytet Warszawski. Miał służyć nowemu Królestwu (tzw. Kongresowemu), którego królem był Aleksander II (I w Rosji). Nie wiem, dlaczego Polacy tak często udają, że takich królów nie było. Można ich lubić bądź nie, ale zaprzeczanie ich panowaniu, to tylko pobożne życzenie. Ile razy słyszymy, błędnie, że Stanisław August był ostatnim królem Polski.

W owych latach Londyn, stolica brytyjska, nie miał jeszcze swego uniwersytetu, choć i tam powstało nowe królestwo: tzw. Zjednoczone Królestwo. Anglia miała dwie stare uczelnie: Oxford i Cambridge; Szkocja miała aż cztery. W Irlandii był

jeden, Trinity College Dublin. Walia nie miała nic. A Londyn - też nic. Warszawa znalazła się więc przed Londynem.

\*

**10. rocznica założenia UW – 1826 rok.** Warszawa burzyła się przeciw królowi Mikołajowi: była na drodze do powstania listopadowego. W Wielkiej Brytanii również wrzało. Anglicy bali się powstania w Irlandii. Irlandczycy zgodzili się na założenie Zjednoczonego Królestwa tylko pod warunkiem, że rząd wprowadzi zasadę powszechnej tolerancji religijnej. A rząd nie dotrzymał tej obietnicy. Wtedy, i jeszcze przez dłuższy czas potem, nie wolno było pójść na studia ani katolikom ani tzw. nonkonformistom. Wbrew legendom, Anglia nie była wybitnie tolerancyjna. Dlatego, między innymi w 1826 roku został założony bezwyznaniowy, otwarty dla wszystkich University College London, gdzie mój syn Christian studiuje na pierwszym roku (Federalny Uniwersytet Londyński powstał 15 lat później). Głównym inspiratorem powstania tej uczelni był Jeremy Bentham, filozof utylitaryzmu, według którego każdy student, czy protestant, czy katolik, czy żyd, czy ateista, jest mile widziany. A propos, Bentham jest dalej obecny na UCL, ale nie tylko duchem, bo jego mumia z ironicznym uśmiechem na twarzy, siedzi w swojej szklanej gablocie. Dziwaczni są ci Anglicy.

**Do 1856 roku przypadały kolejne rocznice założenia UW: 20., 30., i 40.** Przez 30 lat ten Uniwersytet był zamknięty. Zaś po powstaniu listopadowym autonomia Królestwa była w zawieszeniu. Po wstąpieniu na tron Aleksandra III (II w Rosji), ostatniego króla Polski, Akademia Medyczna i Szkoła Główna były na etapie planowania.

W latach 50. XIX wieku John Stuart Mill, uczeń Benthama, napisał podstawowe dzieło o filozofii wolności: „*On Liberty*”. Mill jest ojcem liberalizmu, jednym z głównych teoretyków demokracji anglosaskiej, ale niestety mało znanym w Polsce. Z jednej strony walczył z autorytaryzmem i nietolerancją, z drugiej zaś z libertynami - z pojęciem, że wszystko wszyst-

kim wolno. Ile razy musimy słyszeć w Polsce jak liberalizm jest błędnie utożsamiany z libertynizmem.

Mill popierał wolność odpowiedzialną, używając miary „szkody”. Wolny człowiek ma prawo robić to, co chce tylko do momentu, kiedy nie szkodzi innym. Wolne społeczeństwo organizuje się swobodnie pod warunkiem, że nie ma biednych i słabych. Ta troska Milla wiąże się z podstawową wartością chrześcijańską – miłością bliźniego. Tym samym wyklucza ona nieograniczone formy kapitalizmu.

W sferze myślenia o państwie Mill jest autorem słynnej koncepcji „tyrании większości”. Prawdziwy demokrat nie może forsować bezwzględnie polityki swojej i swoich popleczników, krzycząc np., że to on przecież wygrał wybory. Bo opozycja, przegrane partie i nawet ludzie niegłosujący też mają swoje prawa.

W sferze ustawodawstwa Mill podkreślał, że wolność parlamentu demokratycznego jest ograniczona przez prawo naturalne, przez tradycję, przez prawa ludzkie, przez instytucje rewizyjne. Parlament to nie jest *absolutum dominium*. Pamiętajmy, że każdy dyktator, każdy system totalitarny, w tym także PRL, miał też swój kodeks prawa. Stąd paradoks: prawo może być bezprawne. W tym kontekście opisałem kiedyś sytuację na wyspie kanibali, gdzie wprowadzono demokrację bez liberalizmu. Król ludożerców i jego świta wygrali wybory i natychmiast, podczas wielkiej uczty, demokratycznie i prawnie zjedli przeciwników...

W sferze stosunków międzynarodowych liberalizm ogranicza działania wielkich mocarstw. Każdy kraj może promować swoje interesy, ale tylko, jeśli nie szkodzi sąsiadom. Mill zdecydowanie potępił rozbiory Polski, tak jak zdecydowanie popierał wolność Irlandii. W tym sensie każdy Polak, który kocha niepodległość ojczyzny, powinien być liberałem.

Przypuszczam, że wszyscy słyszeli słynne hasło liberalizmu angielskiego o tym, że „sam fakt posiadania władzy korumpuje, ale posiadanie władzy absolutnej korumpuje absolutnie”. Nie wszyscy znają źródło tego hasła. Jego autorem jest Lord Acton, wiktoriański profesor z Cambridge, liberał i katolik.

Ten klasyczny liberalizm polityczny ma sporo wrogów i sporo ideowych potomków. Wśród wrogów są wszystkie autokracje, dyktatury i teokracje. Wśród ideowych potomków znany jest amerykański liberalizm ekonomiczny i wolnorynkowy, który ma zupełnie inne priorytety. Proszę pamiętać – nie wolno łączyć liberalizmu z kanibalizmem.

\*

**50. rocznica UW – 1866 rok.** Nieudana próba zabicia króla/cara położyła kres jego stosunkowo łagodnej polityce. Szkoła Główna stanęła w obliczu kasacji. Dostojewski wydał „*Zbrodnię i karę*”. W Londynie, pierwszy brytyjski premier pochodzenia żydowskiego, konserwatysta Benjamin Disraeli rywalizował ze swoim długoletnim przeciwnikiem, liberałem Williamem Gladstonem.

\*

**Następne rocznice – 60., 70., 80.** - przypadają na okres, kiedy funkcjonował Cesarski Uniwersytet Warszawski. Nie było już królów Polski. Największym budynkiem Warszawy w tamtym okresie była cerkiew prawosławna. Znaczący rozwój Uniwersytetu, szczególnie w naukach ścisłych, łączył się z rusyfikacją.

UCL był podobnie imperialny i monojęzyczny. W Wielkiej Brytanii otwarto „serię” uniwersytetów, zwanych „red brick”, bo budowano je z czerwonej cegły. W 1872 r. powstał pierwszy uniwersytet walijski w Aberystwyth, naturalnie anglojęzyczny. Następnie uniwersytety pojawiły się w każdym większym mieście: w Cardiff (1893), Birmingham (1900), Manchesterze i Liverpoolu (1903), Sheffield (1905), Leeds, Bristolu i Belfaście (1909).

Moje refleksje związane z imperialnymi uniwersytetami nie są, powiedzmy, kompletnie polonofilskie. Polacy często uważają rusyfikację za czyste zło i udowadniają, że ten imperialny Uniwersytet carski jest niegodny pamięci. Ja jestem innego zdania. Nawet po rosyjsku, ten, który się stara, powie „ładne rzeczy”.



- 1) W tamtej epoce wprowadzanie studiów wyższych wyłącznie w języku państwowym było światową normą. Nikt nie może mieć złudzeń, że ten pierwszy uniwersytet walijski prowadził wykłady w języku walijskim. Polonia amerykańska również nie mogła myśleć o studiach polonistycznych. I kiedy Rzeczpospolita Polska odzyskała niepodległość, po 1918 roku, władze polskie podobnie nie pozwalały na założenie uniwersytetu ukraińskiego lub niemieckiego.
- 2) W ostatniej fazie panowania rosyjskiego, car Mikołaj II zgodził się na pierwsze kroki ku demokratyzacji. Odbyły się wybory, tu w Warszawie, w których najwięcej głosów zdobyła Narodowa Demokracja Romana Dmowskiego (socjaliści polscy, z Józefem Piłsudskim na czele, którzy promowali ruch niepodległościowy, zbojkotowali wybory). Jednak koło poselskie w Dumie liczyło wtedy sporo posłów. Na początku I wojny światowej w 1914 r. rząd carski przyjął główny punkt ich programu, czyli restaurację autonomicznego Królestwa Polskiego. Rosjanie przegrali wojnę. Przegrała też opcja prorosyjska wśród Polaków.

W tych samych latach, uniwersytet londyński przywitał najsłynniejszego swego absolwenta. Studiował na Wydziale Prawa, w języku angielskim, bo studia w jego ojczystym języku nie istniały. Mowa o MAHATMIE GHANDIM. Później, kiedy wrócił do Europy, już jako bardzo znany polityk, pewien dziennikarz amerykański zadał mu pytanie: - „Co Pan sądzi, Panie Ghandi, o zachodniej cywilizacji?.” - „Ach! - zripostował Ghandi - Byłby to piękny pomysł!”

\*

**Setna rocznica założenia UW nadeszła w roku 1916.** Wojska niemieckie zajmowały już Warszawę, a imperialny rosyjski Uniwersytet Warszawski znalazł się, po ewakuacji, w Rostowie nad Donem, gdzie, o dziwo, funkcjonuje do dziś, choć pod inną nazwą (jego najlepiej znanym absolwentem jest chyba Aleksander Sołżenicyn).

W tej sytuacji władze niemieckie nie tylko odnowiły Królestwo Polskie – z autonomią szerszą niż np. w czasach PRL - ale w dodatku zgodziły się na powrót do Warszawy polskojęzycznego uniwersytetu. Niemcy tego pokolenia chętnie popierali aspiracje narodów dawnego Imperium Carskiego - i Litwinów, i Ukraińców, i Polaków. W Warszawie odbył się pierwszy od pół wieku pochód trzeciomajowy, a studenci warszawscy swobodnie śpiewali patriotyczne pieśni.

W Zjednoczonym Królestwie rok 1916 zapamiętano z powodu horrendalnych strat w okopach na froncie zachodnim – 60 000 ofiar w ciągu jednej godziny bitwy nad Sommą; oraz z powodu powstania wielkanocnego w Dublinie. Parlament brytyjski już przed wojną przegłosował ustawę o autonomii Irlandii, a potem ją zawiesił. Stąd zbrojne powstanie, brutalnie stłumione przez brytyjskie wojsko. Przywódcy powstania zostali straceni, dokładnie tak, jak przywódcy powstania styczniowego tu, przed warszawską Cytadelą. Oczywiście w Dublinie nie było mowy o żadnym patriotycznym pochodzie. Jedyna wyższa uczelnia dublińska przyjmowała wyłącznie studentów anglojęzycznych i protestanckich.

\*

**Sto dziesiąta i sto dwudziesta rocznica założenia UW – 1926 i 1936 r.** Obie te daty związane są z osobą Marszałka Józefa Piłsudskiego. W 1926 roku odbył się tutaj w Warszawie przewrót majowy, kiedy Marszałek siłą obalił konstytucyjny rząd. Dziesięć lat później, po śmierci Marszałka, UW oficjalnie przyjął jego imię: Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Dlatego parę uwag o Marszałku jest jak najbardziej na miejscu. Właśnie wtedy, gdy jako młody naukowiec przyjechałem do Warszawy pierwszy raz, zostałem zaproszony przez Instytut Historyczny Polskiej Akademii Nauk, aby opowiedzieć o swojej książce „*Biały orzeł, czerwona gwiazda*”, która opisuje zwycięstwa Piłsudskiego nad Armią Czerwoną. Późnym wieczorem, w przeddzień spotkania, mój gospodarz, znany profesor i dyrektor, zadzwonił do mnie do hotelu. Oznajmił on, cytując:

„pański referat o 20. roku nie budzi wystarczającego zainteresowania”, poprosił o zmianę tematu na „Historia związków zawodowych w Wielkiej Brytanii”. Wstydę się przyznać, że nie umiałem odmówić.

Sam Marszałek, który jest ogromnie popularny w dzisiejszej Polsce, nie zawsze jest trafnie oceniany. Trzy krótkie, a ważne fakty o Marszałku Piłsudskim:

- 1) Piłsudski przez całe życie był człowiekiem lewicy. Najpierw jako przywódca PPS, później jako nieustanny przeciwnik obozu narodowo-katolickiego Dmowskiego. Naturalnie, mówię o lewicy niekomunistycznej.
- 2) Jako czołowy niepodległościowiec, gotowy do akcji zbrojnych, Piłsudski chętnie witał rekrutów i ochotników z innych opcji politycznych. Etykietka „Polak-katolik” była dla Niego nie do przyjęcia. Jego PPS, jego legiony, jego wojsko były otwarte dla wszystkich utalentowanych ludzi.
- 3) Za przewrotem majowym – akcją niewątpliwie nielegalną – stała motywacja przede wszystkim moralna. Jego otoczenie nie było w stanie stawić czoła politycznej korupcji przeciwników – inaczej mówiąc, jego SANACJA miała bronić Polski przed zdradą wyborców, przed manipulacjami sejmu, przed koalicją niezgodnych partnerów.

Mówię o tym, bo 17 lat po upadku bloku sowieckiego dyskurs o lewicy i socjalizmie dalej toczy się w dawnych terminologicznych okowach. A ile razy w obecnych czasach słyszymy jak potępiany jest socjalizm i to tylko dlatego, że elita polityczna, prawicowa, ma ten marksistowsko-leninowski żargon w głowie? System wyzionął ducha, a jednak charakterystyczny dla niego sposób myślenia dalej żyje. Ile razy trzeba powtarzać, że bolszewizm komunistyczny był tak podobny do socjalizmu jak Mormoni do chrześcijan (za co najmocniej przepraszam Mormonów). Lenin był sekciarzem, który zabijał nie tylko „Białych”, ale generalnie... wszystkich niekomunistycznych socjalistów. Stalin mordował masowo także komunistów. Józef Piłsudski, lewicowy patriota, żołnierz wolności, był ich najsukuczniejszym wrogiem.

\*

**Rok 1946 – 130. rocznica założenia UW.** Odrodzenie UW po wojnie i powrót niektórych warszawiaków do ruin. Sytuacja o wiele gorsza niż po I wojnie w 1918 roku. Polska przeżyła klęskę mimo, że nowy reżim mówił głośno o zwycięstwie, to znaczy o zwycięstwie Stalina. Absolutna większość dawnych mieszkańców stolicy albo zginęła albo wyjechała na zawsze. Rok 1946, to rok represji ruchu oporu, pogromu w Kielcach i sfałszowanego referendum 3 razy „tak” (Da, Da, Da). Kraj został zalany przez obce wojska, które strzegły nowej formy niewoli.

W Londynie było trochę lepiej. Uniwersytet już dwa lata wcześniej wrócił zwycięsko ze zmagani wojennych. Rządził uczciwy, demokratyczny, socjalistyczny rząd. Ale tam też, jak w Polsce, panował fałszywy obraz rzeczywistości. Mówili nam, że wojna wygrana. Praktycznie państwo było bankrutem – imperium w rozsypce. Wielka Brytania była bezradna wobec losu dawnych partnerów i sojuszników. Rok 1946 to rok np. upadku brytyjskiej władzy w Palestynie, gdzie grupa terrorystów pochodzących z Polski zdetonowała największą bombę w całej smutnej historii tego kraju. Świat opanowały dwa supermocarstwa: USA i ZSRR. Nie wszyscy jednak potrafili skojarzyć tego konsekwencje. Naszą gospodarkę uratował plan Marshalla, ale nasze polityczne notowania zepchnęły nas do grona państw drugiej kategorii. Na Uniwersytecie Londyńskim rzecznik sowieckiej ambasady wykladał historię Rosji. Całe szczęście, zde gustowany naiwnością swoich kompanów George Orwell, socjalista, napisał „*Folwark zwierzęcy*”. Nie wszyscy rozumieli; prawie wszystko dyktowały dwa supermocarstwa: Stany Zjednoczone i ZSRR Stalina.

\*

Następne 50 lat przypada na okres Zimnej Wojny, a w Polsce na okres PRL-u.

**140. rocznica założenia UW w roku 1956** zamknęła haniebne i pełne rozpaczcy lata stalinizmu, kiedy zabijano

najwartościowszych ludzi, a doktoranci-konformiści składali we wstępach do swoich dysertacji hołd Leninowi lub Stalinowi.

**180. rocznica założenia UW w roku 1996** zastała Polskę wolną i suwerenną, ale niezupełnie zdrową. Nowa dieta musiała u niektórych powodować wymioty. Tylko emeryci mogli pamiętać podobny stan rzeczy sprzed roku 1939. Na Uniwersytecie Londyńskim w 1996 roku największy ewenementem było to, że Norman Davies wybrał się na wcześniejszą emeryturę.

O tych latach powiem mało. Dla historyka, to niezbyt odległe czasy. Powiem tyle, że trucizna weszła bardzo głęboko w organizm, – że opozycja rosła i wewnątrz, i na zewnątrz systemu - i - uwaga (!) ingerencja polityczna już zaczyna deformować pamięć.

Chyba najważniejsze jest to, co przypomniał niedawno Prymas Glemp: grzesznik z natury ma zdolność poprawy, a co za tym idzie, szanse na zbawienie. A więc potępienie ich przez przyporządkowanie do konkretnych grup lub kategorii to po prostu barbarzyństwo. Wymieniam np. nazwisko naszego wspaniałego i kochanego sąsiada z Oxfordu, Profesora Leszka Kołakowskiego, który na tej uczelni kiedyś specjalizował się w marketingu marksistowskim, a potem pokonał filozofię marksistowską knockoutem.

Albo Adama Michnika, kiedyś studenta tej uczelni, który pochodził ze środowiska podobnego do środowiska mojego dawnego mistrza w Oxfordzie, Alana Taylora, a który okazał się dzielnym patriotą i demokratą i wieloletnim więźniem. Pamiętam, że jego pierwsze protesty wyprzedzały 1968 rok, kiedy to cały UW sływał ze swoich akcji opozycyjnych.

Zeszłego roku na konferencji w Paryżu o’56 roku spotkaliśmy się z Panem Adamem. Objął mnie w stylu sumo. „Normanie, powiedział, k-k-kompletnie się z Tobą nie zgadzam, co do Powstania. Ale książka jest f-f-fantastyczna.” Mam nadzieję, że jego poglądy będą ewoluować, ale nie o to chodzi. Jeśli Polska demokratyczna ma kwitnąć, taka postawa jest konieczna. Nie musimy się zgadzać, ale szanować się wzajemnie i polubić możemy.

Parę słów teraz o Polaku największego kalibru. Nie znam wybitniejszego. śp. Papież Jan Paweł II, Karol Wojtyła, był m.in. profesorem uniwersyteckim, honorowym doktorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w 1999 roku otrzymał pierwszy w historii Uniwersytetu Warszawskiego medal za wybitne zasługi, nazywany od tej pory „medalem papieskim”. Moim zdaniem, jeśli idzie o PRL, on zrobił więcej niż ktokolwiek inny, aby położyć kres sowieckiej hegemonii. Ale popatrzmy chwilę na Jego styl myślenia, na Jego kulturę mówienia. Czy – mając do tego powody – krzychał on, że „jesteśmy brutalnie atakowani”? Czy spotykając Sekretarza Gierka lub później Generała Jaruzelskiego nazwał ich „łże-elitą”? Czy w ogóle w Jego encyklikach można znaleźć słowa takie jak: szambo czy lumpenliberały? Nie. Nasz Papież mówił prosto i pozytywnie: „NIECH DUCH ŚWIĘTY ZSTĄPI NA TĘ ZIEMIĘ”, i dał nam przykład. Przykro mi powiedzieć, ale Duch święty nieco się spóźnia, bo on także czeka w kolejce na lustrację. Jeśli szybko nie złożą oświadczenia lustracyjnego, grozi mu automatyczne dołączenie do grona kłamców lustracyjnych.

Robi się późno, więc skrócę ostatnie 20 stron... Nie zapomnijmy jednak, że w tym tygodniu obchodzimy 50. rocznicę podpisania Traktatów Rzymskich. I Polska i Wielka Brytania mają swoje miejsce we Wspólnocie, Wspólnocie, gdzie żaden kraj nie powinien dominować. W tym, dla Brytyjczyka, kryje się niemała ironia. Bo, przez te dziesiątki lat, kiedy Polska należała do innego klubu, nasze brytyjskie rządy wahały się, czy dołączyć do klubu europejskiego. Na początku my mieliśmy szansę kierować. Na pierwszym kongresie w Hadze w 1948 roku przewodniczącym był Winston Churchill. Ale nasz rząd – dumny, suwerenny i zadowolony z siebie – szansę tę zlekceważył. Inicjatywa trafiła w ręce polityków kontynentalnych. Prawie bez wyjątku wszyscy ojcowie nowej Europy byli katolikami i demokratami: Robert Schuman z Francji, Paul Henri Spaak z Belgii, Alcide de Gasperii z Włoch, Konrad Adenauer z Niemiec Zachodnich. Do rozmów przed podpisaniem Traktatów Rzymskich Londyn – zniewolony przez dawny styl myślenia – nie desygnował nawet ministra. Dzięki temu straciliśmy chyba

30 lat. Nieobecni nie mogą wprowadzać w życie wielkiej strategii.

\*

Moja mini podróż przez rocznice na przestrzeni dwóch wieków mocno podkreśla, ile jest na świecie nieporozumień, ile razy naród musi się dostosowywać do nowych warunków i nowych sposobów myślenia, ile jest wyzwań przed uniwersytetem. Całe szczęście, uniwersytet nawet nie próbuje poprawiać dawnych absolwentów – po prostu kształci przyszłych. Nadzieja znajduje się w rękach nowych pokoleń. Problemy też na pewno są. Myślę, że procentowo rzecz ujmując, mamy więcej beznadziejnych profesorów, niż studentów. Ale myślimy pozytywnie. Rodzice, dziadkowie, prapradziadkowie dzisiejszych studentów byli w gorszej sytuacji. Główne zadanie Uniwersytetu nie zmienia się – ma on być czymś więcej niż tylko magazynem wiedzy, czy technikum uczącym umiejętności w różnych dziedzinach. Jest on *studium generale*, które musi karmić swoich podopiecznych wszechstronną wiedzą i budować w nich świadomość globalnego świata. Bądźmy dobrej myśli. My, seniorzy, emeryci, ludzie przereklamowani – przekazujemy Wam, młodszym pałeczkę.









Rektor UW, prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow rozpoczyna uroczystość wręczenia dyplomu honoris causa prof. Normanowi Daviesowi



Prof. Norman Davies prezentuje swój dyplom honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego



Laudację wygłasza prof. Henryk Samsonowicz



Przemawia Dziekan Wydziału Historycznego, prof. Włodzimierz Lengauer



Wykład wygłasza prof. Norman Davies



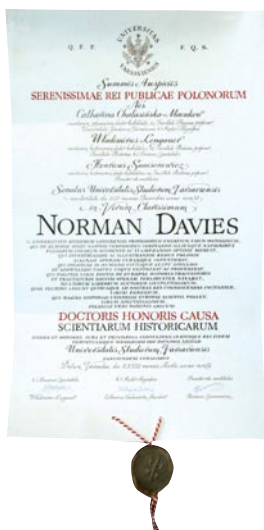
Prorektor UW, prof. Wojciech Tygielski odczytuje fragmenty listów gratulacyjnych dla prof. Normana Daviesa



Rektor UW, prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow wręcza prof. Daviesowi medal Uniwersytetu Warszawskiego



Prof. Norman Davies wraz z żoną, Marią Davies tuż po zakończonej uroczystości



Dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego dla prof. Normana Daviesa